Rok II. Lwów, 2 Listopada 1878 Nr. 22.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)



REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Mowa Ojca św. LEONA XIII do pielgrzymów hiszpańskich,

miana na dniu 17 października.

Błogosławionym niechaj będzie Pan, który nas pociesza w utrapieniu naszem i smutku. Wasza obecność, ukochani synowie, którzyście znieśli niewygody i przykrości podróży i tu dotąd przybyli, aby zwiedzić groby apostolskie i złożyć cześć waszę Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, wasze serdeczne zapewnienia przywiązania i posłuszeństwa, ten hołd waszej dziecięcej miłości, — wszystko to porusza do głębi Me serce i napełnia je słodką pociechą. Pociecha ta zaś staje się tem większą, gdyż pochodzi od ludu wiary, od szlachetnego i wielkodusznego narodu, którego tradycye i świetna historya tak wybitne i tak znaczące wykazują cechy niewzruszonego przywiązania do religii katolickiej. Wasi królowie, którzy się szczycą przydomkiem „katolickiego majestatu“, wasi biskupi — niektórych z nich mamy to miłe zadowolenie widzieć tu przed sobą — a są oni do Stolicy św. wielce przywiązani i dumni na te swe przywileje, — odznaczali się zawsze cnotami i uczonością, dalej liczny szereg Świętych, którzy pośród was zawsze kwitnęli, dają widoczne świadectwo o pobożności i religijności ludu hiszpańskiego. Liczne zakony, które przez swe dzieła najszlachetniejszej miłości tyle przyczyniły się do prawdziwego rozwoju chrześciańskiego i obywatelskiego społeczeństwa w Hiszpanii i po za jej granicami, znalazły w waszej ojczyźnie swych słynnych założycieli. I dzisiaj składacie nowy dowód tej tradycyjnej pobożności Hiszpanów przez waszę pielgrzymkę, którą podjęliście pod opieką św. Teresy i rzymską pielgrzymską tejże Świętej nazwaliście. Ta dostojna Pani, pochodząca z waszej ojczyzny i słusznie serafinem Karmelu nazwana, obdarzona wielkim i wzniosłym duchem a głównie przyozdobiona wysoką mądrością, powzięła ku czci Boga śmiałe postanowienia i wykonała je w sposób cudowny, przy nieznanej dotąd stałości woli przy niezwyciężonej odwadze, pośród największych trudności i w walce z nieprzyjacielem.

I dzisiaj wre walka pomiędzy prawdą a błędem, pomiędzy dobrem a złem, wre walka, którą zdają się podsycać podstępem i siłą sprzysiężeni przeciwnicy Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, którego nadludzki początek i boskie posłannictwo świat uznać nie chce. Nie przystoi wam, ukochani synowie, tracić odwagi w obec oporu, na który napotykacie, i w obec trudności, jakie was czekają, należy wam raczej za przykładem waszej świętej bohaterki, rozpaliwszy serca ogniem miłości i wzmocniwszy się nadzieją boskiej pomocy, walczyć mężnie a przedewszystkiem trwać dzielnie przy śmiałem wyznawaniu wiary, która żyje i działa przez miłość, która zawsze świat zwyciężyła i która stanowiła zawsze najpiękniejszą sławę i właściwe dziedzictwo Hiszpanii. Stałość ojców waszych w wierze katolickiej zniweczyła i w nowszych czasach usiłowania herezyi, pragnącej zagnieździć się w waszej ojczyźnie. Nie wątpimy, że idąc za radą apostoła, gardzić będziecie każdą nową nauką i okażecie się godnymi potomkami waszych przodków.

Jedność wiary i religii nie mało się też przyczyni do waszej ziemskiej pomyślności, przenikając w cudowny sposób duchy, wprowadzając w rodziny zgodę i pokój i przyczyniając się do prawdziwego dobra i sławy całego narodu Ale dość tych słów, ukochani synowie, tych słów, której Nam podyktowała Nasza ojcowska troskliwość o utrzymanie i wzrost wiary katolickiej w kraju waszym. Słowa te niechaj będą dla was zadatkiem Naszego żywego zainteresowania się, Naszej gorącej miłości dla Hiszpanii, dla której prosimy Dawcę wszystkiego dobrego o obfitość darów boskich. Przyjmijcie, moi ukochani synowie, błogosławieństwo apostolskie, którego udzielamy z całego serca wam, waszym rodzinom i całemu ludowi hiszpańskiemu. (Tłómaczenie *Kur. Poz.*)

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 26 paźdź. (Ze stowarzyszeń). Temi dniami odbyło się walne zebranie stowarzyszenia katolickiego dla wyższej Austryi. Zgromadzeniu przewodniczył hr. Brandis. W krótkiem zagajeniu powitał przewodniczący obecnego ks. biskupa z Lincu, Rüdigiera, i dzielnego szermierza w obronie Kościoła, radcę namiestnictwa dr. Harranta, wyrażając zarazem serdeczną radość, iż stowarzyszenie zaszczytnie wywiązało się ze swego zadania, przeprowadziwszy wybory sejmowe, mianowicie z gmin wiejskich, w duchu ściśle katolickim. Następnie zabrał głos czcigodny ksiądz biskup. Z mowy jego wspaniałej, rozpoczętej pozdrowieniem katolickiem: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, przytaczam niektóre wydatniejsze ustępy. Dostojny mówca, wyraziwszy dzięki za złożone mu z całej dyecezyi życzenia w dzień radośny jego 25-letniego jubileuszu pasterskiego, dodał zarazem, iż, lubo ma wielce drogi pierścień, otrzymany w ten dzień w upominku od Ojca św., to nie równie milszy mu ów pierścień stowarzyszeń katolickich, o których potędze świadczą tegoroczne tak pomyślne wybory sejmowe, gdy na 19 wybrańców z mniejszych posiadłości nie utrzymał się ani jeden kandydat z forytowanych przez klikę liberalną. Wielce także trafne było zdanie ks. biskupa, iż sejm to tylko legalna, prawna reprezentacya kraju, lecz, iż faktyczną reprezentacyą kraju są jedynie stowarzyszenia katolickie. Następnie omawiał wyczerpująco ks. biskup kwestyą udziału duchowieństwa w radach szkolnych. W wywodzie swym, powołując się na swój adres i na swe petycye, wniesione w izbie panów, a poparte przez ś. p. kardynała Rauschera i cały episkopat właśnie w tę porę, gdy w parlamencie ukuto ustawy szkolne i międzywyznaniowe, nadmienia, iż w rzeczach duchownych jedynie władza duchowna kompetentną jest do decydowania. Episkopat austryacki zgromadził się podówczas celem narady, jak się w obec tych ustaw z r. 1868 zachować należy. Żaden z biskupów nie był tego zdania, aby kler brał udział w radach szkolnych, gwoli wykonywania tego ustawodawstwa we wszystkich punktach, niektórzy tylko sądzili, iż obrona interesów katolickich wymaga, aby i kler zasiadał w radach szkolnych. Udano się o rozstrzygnięcie do Stolicy Apostolskiej; z Rzymu nadeszła odpowiedź, iż każdy biskup w tej mierze może zadecydować, co uzna za potrzebne i pożyteczne. Mówca zwołał konferencyą kleru swego, złożoną z kanoników i dziekanów, przedłożywszy tejże pytanie, czy są za udziałem kleru w radach szkolnych, czy przeciwnie. Wszyscy jednogłośnie oświadczyli się przeciw, i w duchu tejże uchwały działa ordynaryat lincki. Oświadczono się przeciw, aby udział kleru w radach szkolnych nie obałamucił ludności wiejskiej, iż te nowe ustawy szkolne cieszą się niejako approbatą Kościoła katolickiego; oświadczono się i z tego względu, iż ksiądz katolicki w radach szkolnych, w których obok ludzi zobojętniałych dla wiary zasiadają i pastor i rabin, nie mógłby liczyć z wszelkiem prawdopodobieństwem na przeprowadzenie swych wniosków, pozostając zawsze w mniejszości i będąc przegłosowany. Mowcy, z powodu usunięcia kleru od rad szkolnych w wyższej Austryi, czynią zarzuty tylko ci z katolików, którzy lękają się nazwy ultramontanów. Mowcy zdaje się, iż to stanowisko, jakie z powodu udziału kleru w radach szkolnych zajął, ze względu na prawa Kościoła katolickiego, jest jedynie prawidłowe. Mówiąc tak, nie przygania nikomu, lecz niech to służy za wyjaśnienie, dla czego w całej wyższej Austryi, żaden ksiądz katolicki nie zasiada w radach szkolnych. W zapatrywaniu się tem zresztą mowca nie jest osamotniony, gdyż i ś. p. biskup Fessler z dyecezyi św. Hippolita (St. Pölten) a z żyjących biskup z Brixen i arcybiskup ołomuniecki tejże samej przestrzegają taktyki. Sprawiedliwie działa, kto wszelkiemi legalnemi środkami dąży do zmiany liberalnego ustawodawstwa szkolnego. Udział kleru w radach kierujących szkołami, odartemi z charakteru wyznaniowego, approbowałby pośrednio tę grabież szkół na wyłączną własność państwa; mowcy zależy przedewszystkiem na charakterze wyznaniowym szkół, jak długo takowy nie będzie przywrócony, tak długo i kler jego dyecezyi trzymać się będzie z dala, na uboczu od wszelkiego rodzaju rad szkolnych. W dalszym toku swej mowy poruszył ks. biskup zdarzenie, zaszłe w sejmie voralbergskim, a które posłużyło liberałom do zarzucenia episkopatowi cislitawskiemu, iż nie ma wśród niego jedności, iż w działaniu tegoż manifestują się pewne rozstrzelone kierunki. W sejmie wspomnianym, mówi ks. Rüdigier, biskup Amberg przyrzeczenie poselskie chciał tylko warunkowo złożyć, a gdy marszałek oparł się temu, wystąpił z sejmu. Inni biskupi składają to przyrzeczenie bez żadnego zastrzeżenia, zapewne będąc tego zdania, iż takowe rozciąga się jedynie na działalność sejmową, a nie na czynności życia całego. W sejmie może każdy poseł głosować tak lub nie, może stawiać wnioski do zmiany ustaw. Biskup Amberg atoli sądził, iż to przyrzeczenie odnosi się i do spraw pozasejmowych. Czyż to świadczy niekorzystnie o jedności episkopatu? W rzeczach podrzędnych i wśród episkopatu może być różnica zdań, w zasadniczych zaś nie ma żadnej. W jedności, kończy ksiądz biskup, spoczywa siła, lecz krom jedności niezbędna i wytrwałość, jeżeli dobra i święta sprawa ma zwyciężyć. Deputowany do rady państwa dr. Harrant, przy wstąpieniu na trybunę powitany rzęsistemi oklaskami, skonstatował w mowie swej, iż sami liberałowie, niezadowoleni wielce z swego benjaminka, z ustawodawstwa szkolnego przez siebie sfabrykowanego, czego dowodem rozprawy o rzeczach szkolnych w sejmie wiedeńskim pełne utyskiwań i narzekań. Wszelkie łatanie tych ustaw, dodaje mówca, nie sprowadzi pożądanej reformy, zdziałać to może jedynie przywrócenie szkole charakteru katolickiego. Dr. Harrant rozwodzi się następnie o wcale nieświetnych stosunkach na polu sądownictwa, które już teraz kosztuje 21 milionów rocznie, i z każdym dniem wymaga coraz większych wydatków, gdyż coraz więcej przybywa kryminałów. Wymiar sprawiedliwości i dla jednostek przez liberalizm stał się kosztowny, gdy przysięgli mitrężą wiele czasu, zaniedbują swe zawodowe prace, nie pobierając za ten uszczerbek żadnego wynagrodzenia. Z kolei przemawiał hr. Fugger, wyrażając uznanie członkom stowarzyszenia za energią i jedność przy wyborach, przestrzegając zarazem, by po tem zwycięztwie nie zakładano rąk bezczynnie, gdyż wiele, bardzo wiele zostaje do zrobienia tam, gdzie nowoczesny wandalizm, noszący etykietę systematu liberalnego, tak samowolnie gospodarował i

niestety dotąd jeszcze gospodaruje. W końcu zabrał głos młynarz Rankl z Wildberg. W prostych, ale owym zdrowym chłopskim rozumem nacechowanych wyrazach żądał mowca w imieniu ludności wiejskich szkół wyznaniowych, nadzoru sprężystego, nietylko nad uczącą się młodzieżą, lecz i nad personalem nauczycielskim, większej karności w szkołach, ograniczenia w wydatkach na pałacowe budynki szkolne, a w końcu sprawiedliwszej ordynacyi wyborczej, aby wieśniak i w sejmach i w parlamencie wiedeńskim nie figurował tylko na okaz, i nie zdawał się być jakby z łaski tolerowanym. Po wyczerpaniu porządku dziennego zawiadomił sekretarz stowarzyszenia o nader znacznym przyroście nowych członków; w przeciągu bowiem roku, za czas od 15 października 1877 do 12 tegoż miesiąca 1878, przybyło z górą przeszło 3.000. Skarbnik Platzl złożył nareszcie sprawozdanie rachunków z ubiegłego roku. Dochodów miało stowarzyszenie 12.696 złr. 50 ct. a wydatków 10.381 złr. 63 ct. tak, iż w kassie pozostaje na rok przyszły nadwyżka 2.314 złr. 92 ct. Ważniejsze wydatki były: na nabożeństwa stowarzyszenia 218 złr. 9 ct., na wiece wędrowne 312 złr., subwencye dla dzienników katolickich: dla *Linzer Volksblatt* 400 złr., dla *Steyrer Zeitung* 200 złr., koszta kalendarza katolickiego i gazetki stowarzyszenia *Volksvereinsbote* 4.835 złr. 24 ct., stempel kalendarzowy 1.410 złr., dodatek do kosztów nabożeństwa żałobnego za ś. p. Piusa IX 450 złr. i t. d. Po udzieleniu absolutorium i po wyborze nowych rewizorów rachunkowych, końcowe słowo miał jeszcze przewodniczący hr. Brandis, a złożywszy dzięki i najdostojniejszemu ks. biskupowi, i innym mowcom za uświetnienie zebrania swą obecnością, jak niemniej i radzie kommunalnej miasta Linca za ustąpienie i przyozdobienie sali, zagrzewał w gorących wyrazach do nieustawania w dalszej pracy, a wezwawszy zebranych do okrzyku na cześć papieża i cesarza, ogłosił wiec za zamknięty. *Vivat sequens*, a daj Boże, aby i w innych krajach koronnych Austro-Węgier!. *Ks. Z. C.*

* * *

Rzeszów, dnia 22 października. (Rekollekcye). Nie darmo Augustyn św. nazwał człowieka zbiegiem od własnego serca, *profugum a corde!* Wprawdzie te słowa streszczają tylko historyą człowieka przedchrześciańskiego, ale doświadczenie codzienne przekonuje dowodnie, że i teraźniejszy człowiek, aczkolwiek w szkole Chrystusa wychowany, fermentem nauki ewangielicznej uszlachetniony, jeśli od czasu do czasu nie wchodzi w siebie, mandatów Bożych nie rozważa, kotwicy serca swego na gruncie prawd wiecznych a niezmiennych nie utwierdza, to, choćby był cudem świętości, prędzej czy później, jak ów syn marnotrawny, od Boga się oddali, zapomni o swojem wzniosłem przeznaczeniu, o swoich obowiązkach, stanie się łupem bezbronnym grzechu i namiętności, a w końcu niczem się różnić nie będzie od owych bezbożników z rzemiosła, o których pismo św. mówi, że są *tamquam pulvis, quam projicit ventus a facie terrae.* Taka to jest słabość człowieka *heri et hodie!* I właśnie dla tego potrzebne i pożyteczne są ćwiczenia duchowne czyli rekollekcye. Rekollekcye bowiem nie mają nic innego na celu, jak serce nasze, tego wiecznego zbiega i tułacza, ustalić, w cnocie zagrożonej ubezpieczyć, a jeśliśmy się od Boga przez grzech oddalili, wskazać nam sposób, jak do tego Boga i do serca swego powrócić! *Praevaricatores revertimini ad cor.* Dla nas kapłanów są one bez wątpienia kwestyą życia, warunkiem odnowienia w sobie ducha kapłańskiego, *lex vitae et disciplinae!* W dzisiejszych mianowicie czasach, kiedy nowożytne *saeculum* na zabój wszystko sekularyzuje: społeczeństwo, państwo, szkołę, rodzinę, kiedy wszędzie słychać hasło antichrześciańskie: *projiciamus jugum ipsorum*, nam kapłanom trzeba szczególniej skupiać się nietylko pod chorągwią wodza naszego Jezusa Chrystusa, ale i w sobie trzeba nam szczególniej usłuchać dziś rady, którą dawał Apostoł narodów Tytusowi: *resuscites gratiam, quae data est tibi!* Jeżeli powiedziano i słusznie, że kto siebie poprawia, cały świat reformuje, to kapłan, który siebie uświęca w rekollekcyach, tysiące innych uświęca! Może on o sobie powiedzieć w dobrem tego słowa znaczeniu: *legio sum!* Zrozumieli też to dobrze dzisiejsi kapłani, rekollekcye nie budzą już w nas wstrętu lub niesmaku, nie idzie już przed niemi strach a za niemi gniew konsystorza, ale są one zwiastunem łaski bożej, *tempus salutis, tempus acceptabile*, są pożądanym gościem, jak pożądanym powinien być Ten, *qui dicitur Paraclitus!* Rekollekcye w każdej dyecezyi należą już do bilansu życia duchownego, kościelnego. dla tego miło mi jest, że się mogę podzielić z wami wiadomością o najnowszych rekollekcyach, odbytych w Rzeszowie.

Już od kilku lat rokrocznie zgromadza się tutaj pewna liczba kapłanów o tym czasie, puka do furty klasztornej OO. Bernardynów i zamyka się z Bogiem i sobą, aby odżyć na nowo w łasce i otrząść się z kurzu światowego, *quo sordescunt etiam animae sacerdotales.* W tegorocznych rekollekcyach rzeszowskich brało udział 20 kapłanów, przeważnie z dekanatu głogowskiego z ks. dziekanem Rządzcą na czele. Czekaliśmy jak zbawienia tego pierwszego wieczora, który chrztem rekollekcyjnym nazwać można i doczekaliśmy się go. Urocza, święta cisza, tajemnicze cienie wnętrza kościoła, poważne jak tajemnice naszej świętej religii, obraz Matki Boskiej cudownej rzęsiście oświetlony, a patrzący na nas tak słodko, widok tylu braci klęczących u stopni ołtarza, oto pierwsze rozkosze rekollekcyj, których trudno zapomnieć. Był to niejako *motus primo-primus* łaski bożej. Ze wzruszeniem już odśpiewaliśmy hymn do Ducha świętego, bo cóż bez Jego pomocy nędza ludzka pocznie, choćby była i na rekollekcyach, lecz koroną tego wieczora było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem *in pyxide*, któreśmy wszyscy jako zadatek łaski bożej otrzymali. Tak dopiero przygotowani mogliśmy powtórzyć za Samuelem: „Mów Panie, sługa twój słucha Cię“! I przemówił Pan! Rekollekcye nasze trwały przez 3 dni od 7 do 10 października. Przewodniczył im ks. Załęski S. J., znany z swoich prac historycznych; korzystając zaraz z poważnego nastroju dusz naszych, pierwszego wieczora przemówił na temat wieczernikowy: *ego elegi vos et posui vos, ut eatis et fructum afferatis* o celu rekollekcyj kapłańskich. Głównym, praktycznym ich celem, mówił, to obudzenie w sobie nieprzezwyciężonego wstrętu do świętokradztwa, a środkiem dokładniejsze poznanie samego siebie, swych win, zboczeń i obowiązków, *Domine ut videam.* Do tego też zdążały wszystkie konsyderacye i medytacye nasze. Było tam i *de thesauro*,

vetere et novo. Bardzo praktycznym był jego wykład dekalogu z uwzględnieniem rachunku sumienia kapłańskiego. W ogóle ks. Załęski połączył w naukach swoich 3 warunki, *docuit, delectavit, movit!* Można sobie łatwo wyobrazić, jak wielkie były pożytki z tych rekollekcyj, jeżeli bowiem prawda sama wywiera zawsze urok zwycięzki, cóż dopiero ta prawda może zdziałać, jeżeli jest wsparta talentem, światłem, wymową, łaską Boga, modlitwą, jeżeli się rozlega na pustyni Ducha św., w asceterium rekollekcyj. Czuły to nasze biedne dusze, i upajały się tem winem nauki bożej, pomyśleliśmy sobie, jeżeli słuchać tylko o Bogu już tak słodko, jakaż to słodkość dopiero będzie twarzą w twarz Boga oglądać. Dnia 3 odprawiliśmy św. spowiedź generalną od czasu ostatnich rekollekcyj, i duch nowy wstąpił w nasze *ossa arrida.* O Boże, jakże Ci nie dziękować za tyle łask razem: *misericordias Domini in aeternum cantabo.* Ostatni więc wieczór poświęciliśmy wdzięczności; zamiast grobowego *Miserere* zaśpiewaliśmy z pełnego serca: *Confitemini Domino*, *quoniam bonus.* Na drugi dzień szliśmy wszyscy do ołtarza, z czystem sercem i czystemi rękoma, modlitwy nasze były pełne skupienia, oddech nasz głębszy, puls łaski żywszy, kommunia słodsza, zdało się nam wtedy, że Pan Jezus już dawno nie przemówił do nas tak mile: *vos amici mei estis*! Rekollekcye zakończyły się uroczystą mszą św. z assystą *cum expositione Sanctissimi* i odśpiewaniem *Te Deum laudamus.* Rozłączenie nasze miało podobieństwo do *divisio Apostolorum*; poddźwignieni, podniesieni na duchu, rozbiegliśmy się, każdy do swojej dzielnicy, aby dźwigać, podnosić i prowadzić innych do Boga. W końcu pożegnaliśmy *in gremio* ks. Załęskiego, któremu lepiej i godniej od nas Bóg pewnie podziękuje i zapłaci. Wreszcie pożegnaliśmy także ukochanego ks. dziekana Rządzcę, i zacnego O. Rzeczkowskiego gwardyana, który nas uprzejmie i gościnnie w swym ubogim klasztorku podejmował. Cóż nam czynić po rekollekcyach? Nie ma wątpliwości, *posui vos ut eatis, et fructum afferatis et fructus vester maneat.* Oby tak było. *Fiat*, *fiat!*

* * *

Lwów, 2 listopada (O tem i o owem). Kiedy niedawnemi czasy odezwał się poważny głos naszego sędziwego Arcypasterza i zapraszał duchowieństwo swej archidyecezyi na ćwiczenia duchowne do Lwowa, Tarnopola, Bołszowca i Czerniowiec, widzieliśmy kilkuset kapłanów, odprawiających rekollekcye. Nie sądzę wprawdzie, aby ćwiczenia odprawiane przez wielką ilość razem zebranych były najkorzystniejszemi, jednak uderza to niejednego, że odkąd dano nam pod tym względem autonomią i pozwolono odbywać rekollekcye kiedy i gdzie najdogodniej, zmalała liczba czujących potrzebę odnowienia się na duchu tak dalece, że n. p, w tym samym Lwowie, gdzieśmy przed kilku laty widzieli do 120 kapłanów, w tym roku znalazło się zaledwie 18 niezamożnych proboszczów i wikaryuszów. Prawdziwie przychodzą mi tu na myśl słowa Zbawiciela: *nonne decem mundati sunt et novem ubi?* (Luc. 17). A jednak Bóg nie zapomina o nas, i dziwna rzecz — ostatniemi właśnie czasy w szczególniejszy sposób przypomina potrzebę rekollekcyj. Zeszłego roku kapłanów, przybywających do Lwowa na ćwiczenia duchowne, powitała śmierć niespodziewana ś. p. ks. kan. Kopertyńskiego, zmarłego w sile wieku. W tym roku zgromadzonych w tym samym celu braci nie mało przejęła nagła choroba ks. Chołoniewskiego, który, poczyniwszy potrzebne przygotowania na pomieszczenie w seminaryum xx. rekollektantów, zachorował w chwili rozpoczęcia ćwiczeń, a w kilka dni potem, w 30 roku życia, przeniósł się do wieczności. Obecnie i najmłodsi nasi bracia, alumni seminaryum tutejszego, podobną odebrali naukę. W tym samym bowiem czasie, kiedy rozpoczynali pięciodniowe rekollekcye, zabrała im śmierć jednego z pośród nich, i to z IV roku teologii! Dziwne i niezbadane są rządy Boże. Lecz przejdźmy na temat weselszy.

Tandem aliquando zabrano się już i u nas do wypracowania statutów stowarzyszenia *Boni Pastoris.* O ile nam wiadomo, stowarzyszenie to prócz rekollekcyj dla księży i missyj dla ludu, mieć będzie na celu budowanie nowych kościołów i kaplic *in locis incorporatis*, oddalonych od kościoła parafialnego, a liczących znaczniejszą ilość dusz obrz. łać. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku ukonstytuuje się to od lat tylu upragnione stowarzyszenie.

Dzięki ofiarności gorliwych katolików powstają i dzwigają się z upadku niektóre klasztory i kościoły naszego miasta. Budowa nowego kościółka i klasztoru wygnanych z Gniezna pp. Franciszkanek postąpiła o tyle, że prawdopodobnie jeszcze przed zimą pokryte zostaną dachem świeżo wzniesione mury. Wprawdzie bardzo jeszcze wiele potrzeba do wykończenia budowy, jednak spodziewać się należy, że wyczerpnięte już fundusze zasilą nowi dobrodzieje. Z prawdziwą też radością widzimy krzątanie się tutejszych pp. Sakramentek około zrestaurowania klasztoru, którego mury musiały być w znacznej części zastąpione nowemi. Hojny dar Sejmu (2000 zł.) i dochód z obrazków które przyniosły do 1000 złr., uratują, rzec można, na razie od zupełnej ruiny jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych klasztorów lwowskich. Piękny kościółek św. Kazimirza, należący do Sióstr Miłosierdzia, które przy nim utrzymują zakład sierót, ukaże się w grudniu b. r. w nowej szacie. Przed kilku laty rysujące się sklepienie i mury groziły kościołowi niebezpieczeństwem, dziś nietylko, że mury wzmocnione, ale i całe wnętrze zupełnie i do niepoznania odnowione, a to nie kosztem rządu, lub potomków dawnych fundatorów, ale groszem wdowim, zbieranym skrzętnie przez ubogie a dbałe o chwałę bożą córki św. Wincentego. Najtrudniej idzie, mówiąc o kościołach, z restauracyą zamkniętego już drugi rok kościoła parafialnego N. P. Śnieżnej, a to może dla tego, że ma tyle patronów, ile radnych liczy stolica kraju. Nowy proboszcz, ks. Korzeniowski, snać nie wiele liczy na rychłą pomoc miasta, skoro zbiera ofiary i sam myśli o swym kościele, i bodaj czy nie prędzej uda mu się w ten sposób oddać tułającym się w kościółku pp. Benedyktynek parafianom zrestaurowany dom Boży.

28 paźdź. odbył się pogrzeb alumna tutejszego seminaryum, Józefa Nycza. Kondukt, który poprzedzały sieroty zakładu Sióstr Miłosierdzia u św. Kazimirza, alumni seminaryum łać. i ruskiego, tudzież liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, prowadził rektor seminaryum, ks. prałat Solecki. Ciało zmarłego nieśli przez całą drogę obu obrządków koledzy, jako też klerycy miejscowych zakonów.

Odchodzących z cmentarza uczestników tego smutnego obrzędu mimo woli zatrzymał widok gronka pobożnych, klę-

czących u mogiły w świeże przybranej kwiaty. Był to grób zmarłego przed dwoma miesiącami ks. Bron. Chołoniewskiego. Wspominam o tem dla tego, bo rzadka to rzecz spotkać się z podobnemi dowodami pamięci na zmarłych kapłanów. Wyznaję, że widok wspomniony rozrzewnił mnie nie mało, a to tem bardziej, gdy się dowiedziałem, że to nie pierwsze kwiaty na grobie ks. Bronisława, że one od dwóch miesięcy nie więdną nigdy, co więcej, że gdy jedni modlą się na cmentarzu, drudzy w kościołach składają ofiary na msze św. za spokój duszy swego spowiednika.

Dzień zaduszny i poprzedzająca go uroczystość WW. SS. jak innych lat i w tym roku niezliczone tłumy sprowadzała na cmentarz łyczakowski. Tym razem i świątkujący Izrael silnie był tam reprezentowany, szukając zdaje się nie tyle grobów swoich dawnych znajomych lub sposobności odśpiewania u stóp krzyża z r. 1863 *Boże coś Polskę* lub *Z dymem pożarów*“ (!) ile bezpłatnego widowiska, jakie przedstawiał cmentarz, pokryty tysiącami świateł, lampionów i transparentów. Snać bracia nasi mojżeszowego wyznania „zbliżają się“ coraz bardziej do nas, skoro nie opuszczają nas nawet na cmentarzach.

Mówiąc o tłumach na cmentarzu, nie mogę pominąć szczęśliwej myśli, na jaką naprowadziły przed kilku laty właśnie owe tłumy teraźniejszego gorliwego prefekta Stowarzyszenia św. Józefa z Arymatei, ks. Leonarda Soleckiego. Postarawszy się o potrzebne pozwolenia, ustawił ks. prefekt u wejścia na cmentarz pod opieką członków Stowarzyszenia kilka stolików z tacami. Aby zaś wiedziała publiczność, ku czemu zmierza ten niewinny zamach na ich kieszenie, postarał się ks. prefekt o stosowne plakaty, napisy nad stolikami i o rozdzielenie sprawozdań z czynności Stowarzyszenia. Próba udała się wybornie, bo Stowarzyszenie uzyskało 260 złr. Rozumie się, że odtąd praktykuje się ten zwyczaj corocznie na obu cmentarzach z niemałą korzyścią dla Stowarzyszenia, które rok rocznie grzebie bezpłatnie przeszło 400 ubogich umarłych.

Kronika.

Rzym. (Pielgrzymka hiszpańska). Pamiętamy dobrze, jak niechętnem okiem spoglądał rząd włoski już w 1877 r. na liczne zastępy pielgrzymów, garnących się do stóp nieodżałowanej pamięci Piusa IX. Rząd włoski i dzisiaj nie zmienił swej dawnej taktyki. To też obecna wielka pielgrzymka hiszpańska do Rzymu obudziła w najwyższym stopniu gniew rządu włoskiego. Nie mogąc jej wzbronić, usiłował on przecież nękać pielgrzymów, aby w ten sposób przynajmniej na przyszłość odciągnąć innych od odwiedzania wiecznego miasta i następcy Piotra św. Już na pierwszą wiadomość o wyjeździe pielgrzymów zapytał rząd włoski swego jeneralnego konsula w Madrycie o stanie zdrowia pielgrzymów, a lubo otrzymał odpowiedź, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, jednak uznano za potrzebne, by prezydent prowincyonalnej rady zdrowia polecił podprefektowi w Civita-vecchia, iżby tenże, skoro przybędą pielgrzymi, udał się tam na pokład hiszpańskiego okrętu, zbadał według istniejących przepisów stan zdrowia osady okrętowej i w razie, gdyby się okazało, że w czasie podróży zaszedł wypadek zaraźliwej choroby, aby przeszkodził wylądowaniu pielgrzymów. Do tego miał rząd zupełne prawo. Gdy więc 13 z. m. zawinął okręt „Santiago“, wiozący 1400 pielgrzymów hiszpańskich do portu Civita-vecchia, a kapitan okrętu już wydał rozkaz wylądowania, wiele też rzymskich bractw religijnych czekało już na wybrzeżu, by powitać swoich hiszpańskich braci, pojawiła się nagle na pokładzie okrętu włoska komissya zdrowia i nie przejrzawszy nawet papierów, ani dopełniwszy zwykłych przepisów, oświadczyła, że wylądowanie nie może odbyć się prędzej, jak po czterodniowej kwarantannie. Kapitan okrętu miał zażądać odszkodowania za nieusprawiedliwione zatrzymanie okrętu i rząd włoski ma prawdopodobnie, jak donosi *Tagblatt*, zapłacić tym celem 10.000 lirów. Poseł hiszpański przy rządzie włoskim uczynił też energiczne przedstawienia w tym względzie i dodał poufnie, że należy ostrzedz znanych z insultowania pielgrzymów patryotów, że hiszpańscy wieśniacy zwykli nosić długie noże przy sobie, z których za najlżejszym powodem czynią dość niemiły użytek.

Przyjęcie świetne i ojcowskie u Ojca św. wynagrodziło sowicie hiszpańskim pielgrzymom ich trudy podróży i przykrości, doznane od rządu włoskiego. Było to 17 z. m. O godzinie 8 dnia tego zgromadzili się pielgrzymi w bazylice watykańskiej, gdzie wysłuchali mszy św. i przystępowali do Stołu pańskiego. Po mszy św. przemówił do pielgrzymów ks. biskup d'Urgel, poczem udali się wszyscy na grób Piusa IX. Około godziny 11 zaczęła się napełniać ogromna sala książęca. Wkrótce zabrakło w niej miejsca tak, że wielu pozostać musiało w przyległej sali królewskiej. Pielgrzymów ustawiono w ten sposób, że po prawej stronie byli mężczyźni, a po lewej niewiasty. Między godziną 12 a pół do pierwszej ukazał się Ojciec św. wśród entuzyastycznych okrzyków, otoczony licznem gronem kardynałów, jak: di Pietro, Sacconi, Bilio, Hohenlohe, Bonaparte, Ferrieri, Borromeo, Monaco Lavaletta, Martinelli, Ledóchowski, Simeoni, Bartolini, Franzelin, Caterini, Consolini, Randi, de Falloux du Coudray, dalej patryarchy weneckiego, arcybiskupa z Korfu, biskupów francuskich z Châlons i Vannes, biskupów włoskich z Assyżu, z Belluno, Luki, Cassano i t. d.

Ks. biskup z Huesca, złożywszy Ojcu św. homagium, przeczytał adres, w którym zatwierdza wierność i synowskie przywiązanie narodu hiszpańskiego do Stolicy św., tudzież boleść tegoż narodu nad smutnem jej położeniem, niemniej ubolewanie nad zaślepieniem rządów, które, opuszczając Stolicę św. i wydając wojnę Kościołowi, same pod kopują podwaliny wszystkich tronów.

Wysłuchawszy adresu, powstał Ojciec św. i przemówił w języku włoskim do obecnych słowy, któreśmy powyżej podali. Po przemowie nastąpiło błogosławieństwo, poczem zasiadł Ojciec św. na tronie i przyjmował delegatów rozmaitych biskupów jak z Barcelony, Almerii, Minorki, Tortosy, Vich, Urgel, Sewilli, tudzież kapituł, stowarzyszenia religijnego młodzieży z Barcelony, i szlachty hiszpańskiej itp., którzy złożyli u stóp Ojca św. adressy i świę-

topietrze w złocie podane na pięknej, srebrnej tacy. Równocześnie odśpiewano z wielkim zapałem piękny hymn hiszpański, zwany „wyznaniem wiary“. W końcu opuścił Ojciec św. tron i cały drżący ze wzruszenia, przechodził szeregi pielgrzymów wśród zapału, przechodzącego wszelkie pojęcie.

We dwa dni później dostąpili ci sami pielgrzymi jeszcze raz szczęścia oglądać Ojca św. Tym razem zebrało się ich przeszło 1000 w galeryach geograficznych, gdzie się ustawili w szeregach podług dyecezyj. Ojciec św. przechodził zwolna, zwracając się prawie do każdego z pielgrzymów, rozdając medale pamiątkowe ze swojem popiersiem, dozwalając ucałować rąk i błogosławiąc każdego. To drugie posłuchanie nosiło cechę prawdziwie serdecznego stosunku między Ojcem całego chrześciaństwa a jego dziećmi wiernemi.

Pielgrzymami hiszpańskimi opiekowała się młodzież rzymska ze stowarzyszenia św. Piotra. Ojciec św. udzielił przybyłym pielgrzymom niezwykłych przywilejów. Każdemu kapłanowi wolno było odprawiać mszą św. i spowiadać we wszystkich bez wyjątku kościołach; każdy pielgrzym za okazaniem tylko karty dowodzącej, że należy do pielgrzymki hiszpańskiej, miał wolny wstęp do muzeów, katakumb, sali koncylium i przeróżnych zbiorów sztuki i starożytnych zabytków. Nadto wszyscy pielgrzymi otrzymali z rozkazu Ojca świętego na pamiątkę pielgrzymki dziełko, zawierające szczegółowy opis posłuchania z dn. 17 b. m., adres biskupa z Huesca i odpowiedź nań Ojca św.

Wielkopolska. (Wykonywanie praw kościelno-politycznych). Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apellacyjnego, pisze *Kuryer Poznański* z dnia 17 października, toczył się dziś w drugiej instancyi proces przeciwko ks. Smigielskiemu, który w Kotłowie, w powiecie ostrzeszowskim, przez przeciąg lat trzech od czasu do czasu spełniał funkcye kapłańskie. Liczne obławy, jakie wykonywano, ażeby tego kapłana pochwycić, pozostawały zawsze bez skutku. W końcu dopiero udało się żandarmowi przyaresztować go i odstawić do więzienia sądowego w Kępnie. Pierwsza instancya przyjęła w wyroku, że ks. Smigielski sto razy wykroczył przeciwko ustawom polityczno-kościelnym i skazała go, licząc po 100 grzywien za każde przekroczenie, na 10.000 grzywien, substytuując najwyższą, to jest dwuletnią karę więzienną. Ks. Smigielski, wypuszczony tymczasowo za kaucyą na wolność, zaniósł przeciwko temu wyrokowi rekurs. W dzisiejszym terminie audyencyjnym przed sądem apellacyjnym król. prokurator wniósł, ażeby obżałowanego skazano za każde wykroczenie przeciwko prawom majowym, których liczbę na sto przyjęto, na 30 grzywien, czyli ogółem na 3000 marek, odnośnie 300 dni więzienia, zarzucając głównie księdzu S., że tak długo zdołał w błąd wprowadzać organa władzy policyjnej za pomocą przebierania się i t. d. i że lud postępowaniem swem podburzał niejako do oporu przeciwko prawom krajowym. Obrońca obżałowanego, p. rzecznik Żółtowski, wykazał nasamprzód, że klient jego nigdy się nie przebierał, lecz występował zawsze otwarcie jako ksiądz katolicki. Że zaś w parafii kotłowskiej pewne funkcye kapłańskie wykonywał, to jest rzeczą naturalną, gdyż jako ksiądz podlega dwom władzom, duchownej i świeckiej. Postawiony w alternatywie słuchania jednej lub drugiej, wolał być posłusznym powołaniu swemu kapłańskiemu, czego mu za złe brać nie można. Trybunał osądził oskarżonego na 2000 marek, ewentualnie na 200 dni więzienia.

Tak tedy do wygnańca na wyspie Zingst i do ks. A. Kinowskiego przybędzie nam trzeci więzień w osobie księdza Smigielskiego, skazanego na 7 blisko miesięcy wieży. Najdłużej pono ze wszystkich kapłanów naszej dyecezyi przesiedział za kratami młody kapłan ks. Kinowski, który, odsiedziawszy już poprzednio trzynaście miesięcy, znajduje się obecnie w piętnastym miesiącu dwuletniej kaźni, na którą przez sąd gostyński skazany został. Odsiedział więc ks. Kinowski miesięcy 28, a jeszcze 9 miesięcy spędzić ma w więzieniu, co razem czyni trzy lata i 1 miesiąc. Od dawnego już czasu ks. Kinowski zniewolony jest „jeść z kotła“, narażony bywa na różne nieprzyjemności, a mimo, że ma od sądu apellacyjnego na piśmie pozwolenie palenia cygar, nie śmie ich mieć u siebie, lecz dozorca wręcza mu codziennie 4 cygara i 4 zapałki! Są to na pozór drobnostki, ale w więzieniu bardzo przykre.

— Przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego w Międzychodzie toczył się dn. 18 z. m. proces przeciwko ks. kardynałowi-prymasowi Ledóchowskiemu o wykroczenie przeciwko ustawom polityczno-kościelnym z dnia 12 maja 1873 roku i z dnia 20 maja 1874 roku. Paragraf 31 ustawy z dnia 12 maja 1873 roku o kościelnej władzy dyscyplinarnej i o ustanowieniu królewskiego trybunału dla spraw kościelnych orzeka: „Słudzy Kościoła, którzy wykonują czynności urzędowe po złożeniu ich na mocy prawa z urzędu, karani być mają grzywnami aż do 300 marek, w razie zaś ponownym aż do 3000 marek“. § 4 zaś ustawy o administrowaniu opróżnionych biskupstw katolickich z dnia 20 maja 1874 r. opiewa: „Kto w opróżnionem biskupstwie przed zobowiązaniem, wykonanem pod przysięgą, wykonywa biskupom przysługujące prawa i atrybucye, karany będzie więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat“. Podług oskarżenia sześć zaszło przypadków, w których ksiądz kardynał-prymas Ledóchowski przeciwko powyżej przytoczonym przepisom wykroczył: 1) W Sierakowie, gdzie, jak wiadomo, „państwowy“ proboszcz pan Czerwiński funguje, udała się pani Wittke z wspólnikami do oskarżonego Kardynała z zapytaniem, czy p. Czerwińskiego uważać można za prawnie wedle ustaw Kościoła ustanowionego proboszcza. Na to zapytanie odpowiedział ksiądz Kardynał w własnoręcznem piśmie przecząco i nazwał p. Czerwińskiego odpadłym od Kościoła duchownym. 2—4) do proboszcza rządowego p. Czerwińskiego wystósował ks. Kardynał trzy pisma, w których go wzywał, ażeby z beneficyum zajętego ustąpił i oświadczył parafii, iż nie jest uprawniony do dzierżenia urzędu proboszczowskiego. 5) Ks. Kardynał przesłał napomnienie do proboszcza rządowego p. Nowackiego w Obornikach, w którem go wzywa do złożenia urzędu, ponieważ nań nie został podług ustaw Kościoła powołanym, i do poddania się cenzurom,

przez Kościół mu naznaczonym. 6) Podobne pismo przesłał ks. Kardynał rządowemu proboszczowi p. Rymarowiczowi w W. Chrzypsku. Prócz tego w jednym z listów do p. Czerwińskiego obraził naczelnego prezesa p. Günthera. — Współoskarżonym był mistrz kominiarski p. Kapelski, przewodniczący w dozorze kościelnym w Sierakowie, który pismo ks. Kardynała, przesłane pani Wittke, pomiędzy parafianami rozpowszechniał i przez to stał się winnym wspólnictwa w wykroczeniu.

Zaoczny termin audyencyjny trwał od godziny 9 przed południem do 2 i pół z południa. Słuchano 17 świadków powodowych, pomiędzy nimi proboszczów państwowych pp. Czerwińskiego, Gutzmera, Rymarowicza i Nowackiego; dalej jako znawców inspektora policyjnego Bittnera i sekretarza konsystorskiego Vorwerka z Poznania. Dwaj ostatni zeznali, że listy, przesłane p. Wittke i p. Czerwińskiemu w języku polskim, pisał własną ręką oskarżony i podpisał: Mieczysław, arcybiskup gnieźnieński i poznański, podczas kiedy inne pisma w języku łacińskim jedynie podpisał. W skutek tego skazano naszego Kardynała-Prymasa za wykroczenie przeciwko ustawom polityczno-kościelnym w 6 przypadkach w ogóle na 15.000 grzywien, odnośnie na dwuletnie więzienie, a za obrazę pana naczelnego prezesa na dwumiesięczne więzienie, natomiast współoskarżonego p. Kapelskiego uznano niewinnym.

Szląsk. (Jubileusz księcia biskupa Förstera). Ostatniemi czasy miał książe Bismarck nową sposobność przekonać się, że niełatwa to sprawa z katolickim Kościołem. „Żelazny kanclerz“ dowiedział się zapewne, że ten, którego majowe prawa „pozbawiły urzędu biskupiego“ (!) i zmusiły do opuszczenia swej stolicy, rządzi jak dawniej powierzoną sobie od Stolicy Apostolskiej owczarnią. Mamy tu na myśli ks. biskupa Förstera i jego 25-letni jubileusz, obchodzony na dniu 18 października w Johannisberg, gdzie książę biskup (którego dyecezya, jak wiadomo, rozciąga się i na Szląsk austryacki) od lat kilku przebywa.

Dzień więc 18 paźdź. prawdziwą był uroczystością dla katolików tak pruskiego jak i austryackiego Szląska, i nie było kościoła lub kaplicy, gdzieby nie zabrzmiał hymn *Te Deum* na podziękowanie Bogu, że dozwolił czcigodnemu biskupowi, mimo cierpień i prześladowań, dożyć tego dnia radośnego. Z licznych objawów, świadczących o przywiązaniu duchowieństwa i wiernych do swego pasterza, podajemy niektóre. Członkowie parlamentu niemieckiego, pochodzący z dyecezyi wrocławskiej, przesłali księciu biskupowi drogą telegraficzną następujące życzenia: „Waszej biskupiej Mości przesyłają niżej podpisani, do dyecezyi wrocławskiej należący posłowie parlamentu, nie mogąc dla ważnych zatrudnień osobiście tego uczynić, na tej drodze swe najuniżeńsze życzenia w dniu 25 letniego Jego jubileuszu biskupiego. Błagają oni Boga wszechmogącego, żeby zdrowie Waszej Biskupiej Mości pokrzepiał i Jego dla nas tak drogie życie jeszcze długo utrzymał, tudzież skrócić raczył dni utrapienia, jakiemi w niezbadanej swojej mądrości nawiedził Waszą Biskupią Mość. Hrabia Ballestrem, hrabia Chamaré, v. Forcade de Biaix, dr. Franc. Horn, v. Kehler, Kochann, dr. Majunke, Müller, hr. Neyhauss, hr. Praschma, książę Ferdynand Radziwiłł, książę ks. Edmund Radziwiłł, Reichensperger, hr. Saurma-Jeltsch, v. Schalscha, hr. na Stolberg-Stolberg.

Ojciec św. Leon XIII przysłał czcigodnemu jubilatowi prócz słów pociechy, zawartych w brewe, kosztowny pierścień i medal pamiątkowy. Kler zaś wraz z kapitułą złożył swemu biskupowi adres artystycznie wykonany i w prześlicznej oprawie album, zawierające widoki 680 kościołów dyecezyi wrocławskiej. Stowarzyszenia katolickie przesłały przez osobną deputacyą adres. Stowarzyszenie Görresa złożyło swemu protektorowi i dobrodziejowi dzieło, na tę pamiątkę wydane, a napisane przez posła, dr. Franza, traktujące o małżeństwach mięszanych na Szląsku od Reformacyi aż do naszych czasów. Kanonik dr. Lämmer złożył książkę pamiątkową pod tytułem: *De Martyrologio romano. Parergon Historico-Criticum.* Zakon rycerzy maltańskich wysłał deputacyą, a od innych korporacyj i osób prywatnych nadeszły niezliczone gratulacye i podarunki.

Anglia. (Znieważenie zakonnic i zadosyć uczynienie). Jak wielce różni się protestantyzm anglikański od niemieckiego, chlubiącego się tak często tollerancyą, dowodzi następujące zdarzenie. W okolicy miasta Manchester mieszka pewien urzędnik, nazwiskiem Wood. Do niego to przyszły dwie zakonnice, zbierające datki na klasztor w Manchester, którego celem jest pielęgnowanie ubogich podeszłego wieku. Gdy więc zakonnice oznajmiły p. Wood cel swego przybycia, ten, nie namyślając się długo, jako żebraczki przytrzymuje je tymczasem u siebie w zimnym i wilgotnym pokoju, siada na konia i sprowadza coprędzej organa policyjne, które biedne siostry uwalniają po trzech godzinach z pokojowego aresztu, lecz odprowadzają pod eskortą do więzienia policyjnego. Tam musiały zakonnice całą noc przesiedzieć, gdyż dopiero na drugi dzień rano przyszło do rozprawy. Naturalnie, że sędzia uwolnił je natychmiast i najuroczyściej przeprosił, a p. Wood dał wcale nie dwuznacznie do zrozumienia, że postępek jego z zakonnicami był nieprawny, nieludzki i brutalny, że więc cała odpowiedzialność za to, co się stało, spada na niego. Wiadomość o tym wypadku rozeszła się w jednej chwili po całem mieście i wywołała z ust wszystkich, bez różnicy wyznań, jeden okrzyk oburzenia. Co więcej, wszystkie dzienniki, wychodzące tak w Manchester, jak w całej Anglii, stanęły po stronie pokrzywdzonych zakonnic, które nazywają „aniołami miłosierdzia, poświęcającemi się dla dobra cierpiącej ludzkości“, nie szczędząc zarazem słów, piętnujących postępek Wooda jako niecny, haniebny i niegodny angielskiego imienia.

Ciekawi jesteśmy, czy w naszym katolickim kraju nabrałby podobny wypadek tyle rozgłosu i czy znalazłyby znieważone kwestarki takie, jak w protestanckiej Anglii zadosyćuczynienie.

Irlandya. W Dublinie umarł dnia 25 z. m. kardynał-prymas Irlandyi, arcybiskup dubliński ks. Paweł Cullen. Zmarły urodził się w Dublinie r. 1803, liczył przeto lat 75, a purpurę nosił lat 12. W ciągu pierwszych ośmiu

miesięcy pontyfikatu Papieża Leona XIII, piąty już kardynał przeniósł się do wieczności.

Bawarya. (Biskupstwo würcburskie). Sprawa obsadzenia biskupstwa würcburgskiego prawdopodnie wkrótce już po trzech letniej stagnacyi szczęśliwie zostanie załatwioną. Król Ludwik II zezwolił na rezygnacyą zamianowanego przez się przed trzema laty biskupem würcburskim O. Ambrozego Käs i zamianował na jego miejsce würcburskiego professora teologii, dr. Steina. Królowi bawarskiemu przysługuje na mocy konkordatu z 5go czerwca 1817 roku prawo nominacyi biskupów. Król też zamianowawszy O. Ambrożego Käs biskupem würcburskim nie chciał od tego odstąpić, chociaż żadnych nie było widoków, by Rzym na tę nominacyą się zgodził, co gorsza nawet, gdy O. Käs sam dwukrotnie prosił o cofnięcie nominacyi, nie chciał na to się zgodzić. W skutek tego dyecezya, z niemałą szkodą wiernych i Kościoła, przez trzy lata była pozbawiona pasterza. Teraz zaś zdaje się wpłynęły na katolicki w gruncie umysł króla bawarskiego liczne ze wszech stron nadchodzące prośby, by nie pozostawiał dłużej osieroconej stolicy św. Kiliana, chodzi już tylko o zatwierdzenie ks. Steina przez Stolicę Ap., co gdy nastąpi, będą już wypełnione luki w episkopacie bawarskim, które boleśnie uczuć się dawały wiernym dotyczących dyecezyj.

Belgia. Panowie ministrowie Frère-Orban i Bara są zapewne bardzo zobowiązani katolickim poprzednikom swoim w urzędzie, że oględnie postępowali sobie z liberalnymi urzędnikami i pozostawili ich po większej części na posadach. Ministrowie liberalni nie mają jednak jak widać ochoty iść za przykładem katolików w tym względzie, bo przy obsadzaniu posad opróżnionych, uważają przedewszystkiem na zapatrywania polityczne kandydatów, potem dopiero idą dalsze kwalifikacye.

Nawet o zwinięciu poselstwa w Rzymie rozpisują się dzienniki inspirowane przez obecny rząd liberalny, co gdyby nastąpiło, wówczas i nuncyusz musiałby dwór belgijski opuścić i tak znowu w jednem państwie chrześciańskiem byłby węzeł ze Stolicą Ap. zerwany. To jednak nie przeszkodzi narodom katolickim coraz więcej łączyć się z Rzymem węzłem miłości i przywiązania, które dłużej trwać będą, niż wszelkie sposoby i sposobiki jednodniowych ministrów, którzy dziś rządzą a jutro są zapomniani.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Ks. Andrzej Prawdzikowski, uzyskawszy prawo obywatelstwa austr., został przyjętym do archidyecezyi i przeznaczony na wikarego do Chodorowa. Wikarym przy kościele paraf. OO. Dominikanów w Bohorodczanach, mianowano księdza Czesława Zielonkę, kapłana tegoż zakonu. Dotychczasowy expozyt w Chomiakówce, ks. Jordan Wajtaler, z zakonu OO. Dominikanów, przeniesiony został do klasztoru w Podkamieniu, na jego zaś miejsce przeznaczono jako expozyta ks. Alwarego Konopkę, również z zakonu OO. Dom.

16 paźdź. † ks. Jędrzej Obrzód, z zakonu OO. Domin., ur. 1838, ord. 1868, w zakonie od 1863. Ś. p. był ostatniemi czasy nauczycielem przy szkole OO. Dom. w Żółkwi.

28 paźdź. † Józef Nycz, alumn sem. łać., słuchacz św. teologii r. IV. Zmarły był rodem ze Starejwsi, dyecezyi tarnowskiej, liczył lat 28.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. kan. Gwiazdoń, został zamianowany biskupim komissarzem dla szkół gimnazyalnych w miejsce ś. p. infułata Giełdanowskiego.

Przeniesieni: ks. Stan. Lachman z Czermina do Białej, ks. Wojciech Łątka z Sieprawia do Mszanej; ks. Jan Duszyński ze Starejwsi do Czermina.

Ks. Tereszkiewicz z Laszek (koło Jarosławia) donosi nam, że w korrespondencyi, zamieszczonej w nrze 20 *Boni Pastoris*, zapomniano dodać, że missya odprawiona w Laszkach odbyła się staraniem i kosztem bractwa „Boni Pastoris".

Dla X. deficyenta nadesłali: NN. z P. 20 złr., ks. Kłos z Brzostka 2 złr.; ks. Majewski z Głęboczka 1 złr.; ks. Paszkowski z Krzeszowic 1 złr.; ks. Ziemba z Narajowa 1 złr.; ks. Koczorowski z Milatyna 2 złr.; ks. Kiernik z Buska . złr.; ks. Mięsopust 1 złr.; ks. Cwynarski z Bojan od siebie i parafian 3 złr. 30 ct.; ks. Jasiński z Sassowa 1 złr, Razem 34 złr. 30 ct.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.